

Mimo głębokich przekształceń własnościowych i towarzyszących im plotek, europejskie laboratoria Philipsa w Leuven (tam zajmują się słuchawkami) pracują pełną parą. Połączenie rzetelnego warsztatu inżynierskiego z talentem do projektowania wysmakowanych form plastycznych, plus niewiarygodna kreatywność, a także intensywne testy na grupach szkolonych osób... owocują nowatorskimi i często znakomitymi projektami.



Na pierwszy rzut oka w kartonie można znaleźć niewiele – miękki worek, instrukcję i odpinany przewód to wszystkie „atrakcje”. Słuchawki są proste i zarazem wyrafinowane (w sensie estetycznym), wykonane z wysokiej jakości materiałów, poczynawszy od padów z pamięcią kształtu pokrytych oddychającą tkaniną, przez aluminiowe obręcze mocujące muszle, a kończąc na rozsuwanych elementach na skórzanym obszyciu pałąka. Słuchawki są bardzo lekkie, wygodne, założone na głowę od razu trafiają na swoje miejsce. Na czas transportu układa się je na płasko. Przewód pokryty plecionką sprawia wrażenie ekstremalnie wytrzymałego, dlatego też, żeby przypadkiem komuś „nie urwało głowy”, gdyby o coś zahaczył, tuż poniżej brody umieszczono rozpinające się pod wpływem większej siły gniazdo. To wyjątkowo udany pomysł, chroniący zarówno słuchawki, jak i ich właściciela, a o podobne sytuacje w zatłoczonych środkach komunikacji nietrudno. Na kablu został umieszczony mikrofon z przyciskiem



Philips M1

pozwalającym na odbieranie rozmów (nie ma sterowania utworami). Dzięki temu uproszczeniu możliwe jest w końcu prowadzenie rozmów telefonicznych z wielu smartfonów – producent podaje, iż są to: iPhone, BlackBerry, HTC, LG, Motorola, Nokia, Samsung i Sony, przy czym Nokia i Samsung muszą być nowymi modelami, a dla Sony, starszych Nokii i Samsungów jest dostępna przejściówka. Ucieszyła mnie ta informacja, bo oznacza ona, ni mniej ni więcej, koniec pewnej epoki – zawłaszczania przez Apple rynku słuchawek. Sprawdziłem tę funkcjonalność ze starszym Galaxy S2 i mikrofon zadziałał bez zarzutu.

ODSŁUCH

Efekt – dynamiczny, gęsty, a do tego dobrze kontrolowany bas, niezduńający średnicy. Nawet przy głośniejszym słuchaniu rozdzielczość nie cierpi – można powiedzieć, że te słuchawki prezentują dobre zrównoważenie różnych (czasem wykluczających się nawzajem) cech. Właśnie słucham najnowszej płyty Stinga „The Last Ship” i słyszę, jak na dłoni, kiedy mistrzowi siada głos – jakby śpiewał ze szczęką wysuniętą do przodu (a może to sztuczna szczęką mu się wysunęła). Nagrania „z kopem” podnoszą adrenalinę, a spokojne – relaksują. Czystemu środkowi towarzyszy subtelna góra, nie tak wyrafinowana jak w Loganach, ale pasująca do całości. Słuchawki te, mimo swoich filigranowych rozmiarów, grają jak coś znacznie większego. Philips na dobre dołączył do grona słuchawkowych specjalistów, co udowadnia każdym kolejnym modelem z linii Fidelio.

Patrząc na tę niepozorną muszlę i mięsistego pada aż trudno uwierzyć, ile nowych pomysłów zostało ukrytych pod tym obszyciem.



Tutaj widać „złącze bezpieczeństwa”, czyli miejsce, w którym szarpnięty przewód może się bezpiecznie rozpiąć. To „coś” beżowe z prawej jest mikrofonem, który nareszcie współpracuje z wieloma smartfonami.

M1

CENA: 900 Zł

DYSTRYBUTOR: PHILIPS
www.philips.pl

WYKONANIE

Pady z pamięcią kształtu, zaawansowany układ akustyczny. Uwaga! – na naszym rynku jest dostępna tylko wersja czarna.

FUNKCJONALNOŚĆ

Nareszcie ktoś rozwiązał problem współpracy mikrofonu do rozmów telefonicznych ze smartfonami innych firm niż Apple. Ratunkowe rozpinanie się przewodu w okolicach brody chroni słuchawki i użytkownika.

BRZMIENIE

Znakomity, dynamiczny, pełny bas. Góra pasma lekko przygaszona, ale w granicach ogólnej normy. W sumie bardzo uniwersalne brzmienie.

Typ:	nauszne / zamknięte
Masa [g]:	166
Impedancja [Ω]	16
Pasma [Hz – kHz]	15–24
Długość przewodu [m]	1,2, odpinany
Wtyk [mm]	3,5
Sterowanie iPod / iPhone	uproszczone / mikrofon*

*współpracuje z różnymi smartfonami